



beYA.

# REMINDE ME OF OUR MEMORIES

*Fale  
naszych  
wspomnień*

J U L I A   M R O C Z E K

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Grafikę na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [kontakt@beya.pl](mailto:kontakt@beya.pl)

WWW: [beya.pl](http://beya.pl)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres:

[beya.pl/user/opinie/remim2](http://beya.pl/user/opinie/remim2)

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-1872-6

Copyright © Helion S.A. 2025

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

# Prolog



**Ponowne zbliżenie się do niego było jak oddech, zapierający dech w piersiach.**

Było jak uderzenie wiatru w letni, upalny dzień. Z pozoru spokojny i dający ukojenie. Jednak z czasem poczułam, że wiatr przyniósł ze sobą nagły chłód i chaos, niespodziewanie niszcząc to, co zostało zbudowane na gruzach naszej przeszłości.

**Ponowne zbliżenie się do niej było jak poranne słońce po długiej, ciemnej nocy.**

Było jak pierwszy promień słońca, rozpraszający zachmurzone niebo. Jej obecność była dla mnie światłem i drogowskazem. Była obietnicą, że istnieje jeszcze szansa na to, aby odbudować naszą relację w miejscu, w którym kiedyś wszystko się skończyło.



# Rozdział 1.



## Brittan

Chodzę tam i z powrotem po szpitalnym korytarzu z nadzieją, że za moment wyjdzie lekarz i powie nam cokolwiek o stanie zdrowia Nathaniela. Od dwóch godzin nie wiadomo kompletnie nic.

Po raz tysięczny odtwarzam sobie przebieg zdarzeń w mieszkaniu Nate'a. Rozmawialiśmy, miałam wrażenie, że wszystko z nim w porządku, gdy nagle zrobił się błądy na twarzy i zanim się obejrzałam, leżał na ziemi. Zadzwoiłam po karetkę, w międzyczasie dwa razy na moment się ocknął, bredził jakieś głupoty i nim zdążyłam dopytać go, o co dokładnie mu chodzi, znowu mdlał.

Fakt, jak tylko go zobaczyłam, kiedy otworzył mi drzwi, spostrzegłam, że jest zmęczony i wycieńczony. Miał podkrążone oczy, jakby nie spał przynajmniej dwie doby. Jego spojrzenie było takie przygaszone... Byłam pewna, że jest to spowodowane ostatnimi chaotycznymi dniami. Może w tym wszystkim zapomniał o sobie? Nie dziwiłabym się, gdyby się okazało, że był odwodniony i po prostu przez to zasłabł.

Nawet nie wiem, jak się znalazłam w szpitalu. Nie pamiętam, abym tutaj jechała. Byłam i wciąż jestem pod tak silnym wpływem

emocji, że mam luki w pamięci. Cholernie się wystraszyłam, gdy Nate zemdlał. Ledwo udało mi się przypomnieć sobie numer alarmowy. Cała drżałam. Początkowo byłam w tak ogromnym szoku, że nie potrafiłam przetworzyć w umyśle tego, co się stało. To było jak niespodziewany strzał. Chłopak runął jak długi, nie ruszał się, bałam się, że nie oddycha. W mojej głowie rozgrywały się najczarniejsze scenariusze.

Panikowałam tak bardzo, że omal sama nie zemdlałam.

Pamiętam jedynie to, że od razu po przyjeździe do szpitala wysłałam SMS do Layli, która zjawiała się tutaj zaraz po mnie. Na szczęście szpital znajduje się jedynie kilka przecznic od naszego mieszkania.

W mojej głowie krąży teraz milion myśli. Nathaniel zachowywał się dziś wyjątkowo dziwnie. Od razu po wejściu do mieszkania wiedziałam, że coś nie gra. Był przygaszony, nieobecny, nie słuchał tego, co do niego mówię. Miałam wrażenie, że tkwi w swoim świecie, ale w życiu nie przypuszczałabym, że w jednej chwili będziemy rozmawiać, a w następnej straci przytomność. Opowiadałam mu o mojej wizycie na cmentarzu, a wtedy momentalnie zbladł.

– Masz. – Z zamyślenia wyrывa mnie kobiecy głos.

Podnoszę głowę i natykam się na zmartwione spojrzenie Layli. Moja współlokatorka trzyma w ręce kubek i zanim się obejrzę, wpycha go w moje dłonie.

– Nie chcemy, żebyś nam tu padła.

– Tak, to zdecydowanie dobre określenie, biorąc pod uwagę fakt, że siedzimy na szpitalnym korytarzu.

Layla siada na krześle obok mnie i w milczeniu wpatrujemy się w drzwi sali, na której lekarze robią Walkerowi jakieś badania. Liczę, że wszystko z nim w porządku i już odzyskał przytomność.

– Już jestem, co to za szalone zgromadzenie?!

Spoglądam na mężczyznę, którego chyba nie znam. Szpitalne światło rzuciło cień na twarz osoby idącej w naszą stronę. Wysoki,

dobrze zbudowany, wydaje mi się, że może to jakiś kolega Nate'a, którego jeszcze po prostu nie poznałam.

Zdezorientowana patrzę na Laylę, która bez słowa wstaje z miejsca i macha w kierunku mężczyzny. Widocznie go zna. Może to jakiś ich daleki kuzyn? Albo wspólny znajomy, którego jeszcze nie zdążyli mi przedstawić?

– Niekoniecznie się spieszyłeś! Dzwoniłam do ciebie półtorej godziny temu! Półtorej! – wyrzuca z siebie Layla.

– Musiałem skończyć serię na siłowni!

Im bliżej jest facet, tym większe mam przeczucie, że jednak skądś go kojarzę. Ten głos, charakterystycznie zachrypnięty, niespotykany i tak cholernie przypominający...

– Chad!

*CHAD?!*

Krzyk Layli sprawia, że cała się spinam. Wyostream wzrok i rozpoznaję wszystkie cechy charakterystyczne. Ciemne włosy, niesfornie opadające na czoło, charyzmatyczne spojrzenie i ten cwaniacki, dziecięcy uśmiech. Ostatnia osoba, której się tutaj spodziewałam.

Poprzednim razem widziałam go w dniu, kiedy poinformowałam moich przyjaciół o przeprowadzce do Phoenix. Miałam z nim sporadyczny kontakt, ale przez kilka lat ani razu nie udało nam się spotkać. I wcale tego nie żałuję, zwłaszcza że całkiem niedawno okazało się, jaki z niego patologiczny kłamca. Zapewniał, że nie mam się czym martwić. Mówił, że u Audrey i Nate'a wszystko w porządku. Gdybym nie postanowiła wrócić do Portland, pewnie do tej pory nie wiedziałabym, że Audrey nie żyje, a Nate stracił pamięć. Pewnie wciąż karmiłby mnie tanimi historyjkami, a ja wołałabym nie wypytywać o szczegóły. Czuję do niego niesamowity żal, jestem zła, że tak długo pozwalał mi żyć w bańce niewiedzy.

– Tylko się droczę. Nie dałem rady przyjechać szybciej. – Posyła w powietrzu całusa w kierunku brunetki.

Chad nie zauważa mnie od razu.

Początkowo skupia się wyłącznie na Layli. Dopiero później przynosi na mnie spojrzenie. Otwiera szerzej oczy, jego usta delikatnie się rozchylają, a po chwili na jego twarzy pojawia się promienny uśmiech. Jestem ciekawa, czy dalej będzie taki szczęśliwy, jak wytknę mu jego wszystkie kłamstwa. Najchętniej zrobiłabym to teraz, ale po pierwsze i najważniejsze, jesteśmy w szpitalu i nie wypada robić scen. W końcu nie po to tutaj jesteśmy. A po drugie... Layla wciąż nie wie, że ja i Nate znaleźliśmy się, zanim spotkailiśmy się na imprezie w wynajmowanym przez nas mieszkaniu. Planowałam jej o tym powiedzieć, ale w ostatnim czasie tak wiele się działo, że kompletnie wyleciało mi to z głowy. A teraz nikąd pojawił się tutaj Chad i do pełni szczęścia brakuje mi jedynie tego, żeby Layla się na mnie obraziła i uznała za jakąś oszustkę.

– Kogo moje oczy widzą? – Podchodzi do mnie, nie przestając się uśmiechać.

Najchętniej zdrapałabym mu tę zadowoloną minę z twarzy.

– Miło cię widzieć. – Zmuszam się do lekkiego uśmiechu.

– Tylko tyle? Dawno się nie widzieliśmy, Britt. Ile to już lat? – szepcze tak, żebym tylko ja mogła to usłyszeć.

Widzę, że Layla jest zdziwiona, jednak niczego nie komentuje. W milczeniu przygląda się nam i zdaje się, jakby coś analizowała.

– No fakt, Chad. Troszkę się nie widzieliśmy. – Staram się go zbyć.

I to nie tak, że nie cieszę się z tego, że go widzę. Cieszę się. Tęskniłam za nim, ale to nie zmienia faktu, że w tej chwili jestem zła i cieszyłabym się z jego obecności dużo bardziej, gdyby nie wyszły na jaw jego kłamstwa, których przez ostatnich sześć lat trochę się nagromadziło.

– To nazywasz „troszkę”? – Patrzy na mnie znacząco.



W co on pogrywa?

– Zdążyliście się już poznać? – Layla wydaje się nieco zdezorientowana. – Myślałam, że nie mieliście okazji.

– Czy się poznaliśmy? – Teraz jego spojrzenie skupia się na Layli. – Tak, jakieś dwadzieścia lat temu – dodaje, mrugając do mnie.

I tyle z mojego planu nierobienia cyrków w szpitalu.

Cudownie.

Zaraz zapadnę się pod ziemię. Albo uda mi się jakoś z tego wybrnąć, albo jestem w głębokiej dupie.

– Dwadzieścia lat? – duka dziewczyna. – O czymś nie wiem?

Mierzy mnie spojrzeniem od góry do dołu i nie zostaje mi nic innego, niż po prostu powiedzieć jej prawdę. Mogłabym zacząć kłamać, tylko co by mi to dało? Prędzej czy później poznałaby fakty i moje kolejne kłamstwo zdecydowanie nie poprawiłoby sytuacji. Wręcz przeciwnie. Wszystko byłoby jeszcze bardziej skomplikowane i pogmatwane.

– Długo by mówić... Opowiem ci, jak stąd wyjdziemy.

– Możesz teraz, przecież i tak czekamy na lekarza. A jestem ciekawa historii waszej znajomości. – Siada tuż obok mnie.

Teraz wydaje się podekscytowana, ale znając życie, jej entuzjazm minie, kiedy zrozumie, że Nate'a znam równie długo co Chada.

– Ja z chęcią opowiem – wtrąca się chłopak.

– Nie! – przerywam mu.

Zrobiłam to chyba zbyt gwałtownie, ponieważ oboje spoglądają na mnie jak na wariatkę. Nie mogłabym pozwolić na to, żeby Chad przekazał Layli szczegóły z naszego dzieciństwa. Na pewno nie zapomniałby pominąć wątku przyjaźni mojej i Nathaniela, a ja za wszelką cenę chcę uniknąć tych rozmów w szpitalu.

– Naprawdę jestem ciekawa... – zaczyna brunetka, jednak w tym samym momencie z sali wychodzi lekarz, który zajmował się Nathanielem.

Starszy siwy mężczyzna podchodzi do nas, lecz z jego miny trudno cokolwiek wywnioskować. Ma w dłoniach plik dokumentów, które uważnie przegląda. Dłuższą chwilę milczy, a my milczymy razem z nim, czekając na jakąkolwiek informację o stanie zdrowia Walkera.

– Czy ktoś z państwa jest rodziną pacjenta? – pyta, nie odrywając wzroku od pliku kartek. – Nie mogę udzielać informacji o jego stanie zdrowia osobom niespokrewnionym.

Nienawidzę tych głupich szpitalnych zasad.

Nienawidzę.

– Ja. Jestem jego kuzynką.

– A ja rodzonym bratem – odzywa się Chad. Prawie krztusząc się własną śliną.

Patrząc na niego z niedowierzaniem i niezauważalnie szturcham go w ramię. Co on, do cholery jasnej, wyprawia? Chad posyła mi pytające spojrzenie, na co jedynie przewracam oczami. Nie mam do niego siły. Nawet głupi domyśliłby się, że on i Nate nie są ze sobą spokrewnieni. Inny kolor włosów, oczu, inne rysy twarzy. Wizualnie nie łączy ich zupełnie nic poza faktem, że obaj są przystojni. Poza tym to dwa zupełnie inne typy mężczyzn.

Lekarz w końcu rączy nas swoim spojrzeniem. „Nas” to może za dużo powiedziane. Patrzy na Chada, który szczerzy się od ucha do ucha, jakby to miało sprawić, że nagle stanie się żywą kopią Nathaniela.

– Tak... tak, no dobrze. – Mężczyzna wydaje się zdezorientowany i wcale mu się nie dziwię. – Pani jest jego kuzynką? – pyta Layle, całkiem ignorując Chada.

Ledwo powstrzymuję śmiech, kiedy zauważam, jak mu mentalnie rzednie mina. No cóż, widocznie Chad nie do końca potrafi być przekonujący.

– Tak, co z nim?

Lekarz ponownie obrzuca wzrokiem kartki, cicho wzdycha i wraca spojrzeniem do naszej trójki. Dlaczego trzyma nas w takiej niepewności?

– Podpięliśmy go do kroplówki, odzyskał przytomność, a jego stan jest stabilny – zaczyna, a ja dopiero wtedy oddycham z ulgą. – Co prawda jest bardzo wycieńczony, odwodniony i przyznał się, że przez ostatni tydzień niewiele spał. Zrobiliśmy mu wszystkie konieczne badania, jednak nie wykazały niczego niepokojącego. Przetrzymamy go na obserwacji dwie doby i jeśli wszystko będzie w porządku, po tym czasie będzie mógł wrócić do domu.

Widzę, jak na ustach Layli pojawia się uśmiech. Nawet Chad wygląda tak, jakby spadł mu kamień z serca. Wszyscy przejęliśmy się stanem zdrowia Nathaniela, ale na szczęście to nic poważnego.

– Możemy do niego wejść? – pytam.

– Niestety teraz pacjent śpi, musi dużo odpoczywać, żeby odzyskać siły. Tak jak wspomniałem, póki jest odwodniony, naprawdę potrzebuje spokoju. Początkowo wydawało się, że to może być udar, ponieważ zaczął majaczyć, jednak po szerszej analizie doszliśmy do tego, że pacjent jest wycieńczony. Musi odzyskać siły. Dopiero jutro będzie szansa na odwiedzinę. – Lekarz nieznacznie unosi kąciaki ust, po czym odwraca się i odchodzi.

Może to i lepiej, że Nate usnął. Musi odespać cały ostatni tydzień, a tutaj nic lepszego nie będzie miał do roboty. Teraz najważniejsze jest dla mnie to, że wszystko z nim w porządku. I majaczenie? To naprawdę brzmi niezbyt fajnie.

– Jak to się w ogóle stało, że Nathaniel trafił do szpitala? – pyta po chwili Chad.

Dopiero teraz do mnie dociera, że minęło kilka minut, odkąd odszedł lekarz, a my w bezruchu tkwimy w jednym miejscu. Zerkam na chłopaka, który wpatruje się na przemian we mnie i w Laylę.

– Byłam u niego, rozmawialiśmy... – zaczynam, próbując sobie przypomnieć jak najwięcej szczegółów. – Nagle zobaczyłam, że jest jakiś nieobecny. Kiedy wspomniałam o Audrey, mentalnie zbladł i po chwili zemdłał. To działo się tak szybko.

Layla delikatnie pociera moje ramię. Wie, jak cholernie stresujące było dla mnie to wszystko. Przez ostatnią godzinę słuchała tylko o tym.

– Na szczęście już jest w porządku – mówi z uśmiechem.

– Chwila, moment, czegoś nie rozumiem. – Chłopak unosi wskazujący palec i mierzy mnie wzrokiem od stóp do głów. – Ty i Nate... rozmawialiście o Audrey? O czym dokładnie? To dlatego zemdłał?

Zasypuje mnie masą pytań, wygląda na zdenerwowanego. To dziwne, w sekundzie jego zachowanie zmieniło się, kiedy wspomniałam o Audrey.

– Co to za przesłuchanie?

– Zwykła ludzka ciekawość. – Wzrusza ramionami. – To jak?

Biorę głęboki oddech i zaczynam streszczać całą historię. O tym, jak przyszłam do Nate'a, o dziwnej kartce, na której napisane było mnóstwo razy słowo „przepraszam”. O tym, jak rozmawialiśmy i Nathaniel wydawał się nieobecny, jak mówiłam mu o swojej wizycie na cmentarzu u Audrey, a chwilę potem zemdłał. Tak naprawdę nie wiem, czym do końca spowodowana była jego nagła utrata przytomności. Może dla niego było za dużo tego na raz? Przez tydzień nie miał kontaktu z nikim prócz Layli i nagle ja wpadam do jego mieszkania i opowiadam mu pół swojego życia. Mógł po prostu nie wytrzymać natłoku informacji.

Kiedy kończę, Chad pozostaje niewzruszony. Zaciska usta w wąską linię i wydaje się nad czymś głęboko zastanawiać. Nie zamierzam się jednak zagłębiać w to, dlaczego tak się zachowuje. Zawsze był nieco dziwny, lubił analizować wszystko po milion razy, doszukując się ukrytych wątków i intryg. Taki typ człowieka.

Chwilę jeszcze rozmawiamy, po czym wspólnie dochodzimy do wniosku, że czas wracać do domu. Wiem, że czeka mnie dziś jeszcze szczerza rozmowa z Laylą – w końcu będę musiała się przyznać, że tak naprawdę mnie i Nathaniela dużo wcześniej łączyło jakieś uczucie. Liczę tylko, że moja współlokatora przyjmie to w miarę spokojnie.

Zjeżdżamy windą na dół, następnie przechodzimy przez dużą rejestrację. Jest tutaj pełno ludzi. Jedni objijają się o drugich, zupełnie nic sobie z tego nie robiąc. Staramy się przecisnąć do wyjścia, jednak w tym samym momencie, w którym wychodzę na zewnątrz, potykam się i upadam na ziemię.

No tak...

Takie właśnie mam szczęście.

Zdezorientowana rozglądam się wokół. Dobrze, że nikogo nie staranowałam, bo wtedy najprawdopodobniej musiałabym zapaść się pod ziemię. Chociaż teraz to też całkiem kusząca opcja. Przyciągnęłam uwagę kilku osób.

– Wszystko w porządku? – słyszę za sobą męski głos. – Krwawisz.

– Britt! – spanikowana Layla podbiega do mnie i uważnie mi się przygląda.

To tylko zwykłe potknięcie.

Przecież nic mi się nie stało.

Po chwili brunetka łapie za moją rękę, a ja zerkam na swój nadgarstek, z którego ścieka krew. Pewnie bym nawet nie zauważyła tej drobnej rany, gdyby nikt mi o tym nie powiedział.

– Wszystko w porządku – mamroczę pod nosem.

– Na pewno? – ponownie słyszę głos mężczyzny.

Podnoszę się z ziemi, otrzepuję zakurzone spodnie i wygładzam swoją bluzkę. Odwracam się w stronę mężczyzny i przez chwilę czuję się tak, jakby kompletnie odejęło mi mowę. Mrugam kilkakrotnie, zastanawiając się, czy nie uderzyłam się przypadkiem w głowę i nie mam omamów.

Nie mam.

– Brittan Davis? – Mężczyzna unosi brew w niedowierzaniu. – No niech mnie ktoś uszczypnie!

Jestem w szoku. Tak wielkim, że wciąż trudno mi jakkolwiek pozbierać myśli. Jaka jest szansa, że kiedy potknę się pod wyjściem ze szpitala, to akurat sam Archer Scott będzie w pobliżu i spyta, czy wszystko w porządku?

Cholera.

W życiu bym się tego nie spodziewała.

– Archer, ja...

– Archer Scott. – Chad wcina mi się w zdanie. – Jak miło cię widzieć.

Nawet gdybym go nie znała, od razu wyczułabym ten ironiczny ton. Chad obejmuje mnie za ramiona i delikatnie przyciąga do siebie. No tak, typowy mężczyzna, chcący pokazać swoją wyższość. Mogłam się tego po nim spodziewać.

– Chadwick Meester. – Szatyn odpowiada identycznym tonem.

Mam wrażenie, że gdyby mogli, najchętniej zabiliby się wzrokiem. Byłam pewna, że wyrosli z nieprzerwanej rywalizacji i nienawiści, niestety się myliłam. Widocznie niektóre rzeczy się nie zmieniają.

– Co ci się stało? – szepcze Chad. – Rozmawiałem z mamą Nate’a i musiałem na chwilę odejść na bok.

– Potknęłam się.

– Krwawisz – mówi i jednocześnie wyciąga z kieszeni paczkę chusteczek.

Wyjmuje jedną i przykładą do mojej rany, leciutko ją uciskając.

Zerkam na niego i widzę, że w dalszym ciągu piorunuje Archera spojrzeniem. Nawet Layla wydaje się nie rozumieć, co tu się właściwie dzieje. A chodzi o to, że dawniej Chad i Archer byli przyjaciółmi. Tyle że coś, a raczej ktoś sprawił, że Chad kompletnie stracił szacunek do kumpla. Mówią, że czas leczy rany, jednak chyba to nie odnosi się do sytuacji, w których jedna z osób kończy ze złamanym sercem.

Archer Scott, którego nie widziałam od sześciu lat, stoi teraz naprzeciwko mnie. Ten sam ironiczny uśmiech i to samo przeszywające na wskroś spojrzenie. Wydoroślał. Jego kości policzkowe uwydatniły się, włosy ściemniały, jednak zielone oczy pozostały niezmienione, tak samo hipnotyzują.

– Idziemy? – postanawiam w końcu przerwać niezręczną ciszę.

Layla i Chad jak na zawołanie kiwają głowami i odwracają się w kierunku przeciwnym do Archera. Jestem pewna, że to spotkanie wiele kosztowało Chadwicka. Odkąd pamiętam, unikał spotkań z Archerem, a tu proszę... nieprzyjemna niespodzianka.

– Może miałabyś ochotę na spotkanie? – Pytanie chłopaka sprowadza mnie na ziemię.

– Ja...

– Nie miałyby – wcina się Chad.

– Nie pytam ciebie, tylko Brittan. – Zirytowany Archer przewraca oczami.

Potem jak gdyby nigdy nic sięga do kieszeni spodni, wyciąga z nich portfel i czegoś w nim szuka. Po chwili w jego rękach jest już mała karteczka, którą niemal od razu mi przekazuje.

Wizytówka.

– Gdybyś miała ochotę, zadzwoń. – Puszczą do mnie oko i zanim zdążę cokolwiek powiedzieć, odchodzi.

Bez słów wrzucam wizytówkę do torebki, następnie odwracam się w stronę przyjaciół. Patrząc na Laylę, to na Chada i już wiem, że naszą trójkę czeka poważna rozmowa, kiedy tylko dotrzemy do mieszkania. Dziwi mnie, że brunetka nie zadaje żadnych pytań. Może ma ich aż tyle, że nie wie, od czego powinna zacząć. Na pewno nie umknęło jej zachowanie Chada w obecności Archera. I na pewno nie umknęło jej moje zachowanie.

Ten dzień to dla mnie istny rollercoaster.



– Dobra, to teraz czekam – oznajmia Layla, kiedy siadamy na kanapie w salonie.

Całą drogę milczeliśmy. To do nas niepodobne. Zwłaszcza że Layla i Chad należą do wąskiego grona największych gadułów chodzących po tej planecie.

– Potrzebuję się upić – mówi chłopak, osuwając się na ziemię.

Plecami opiera się o kanapę, a kolana przyciąga do klatki piersiowej. Nie spodziewałam się, że spotkanie z Archerem uderzy w niego bardziej niż wieść, że Nathaniel jest w szpitalu. A jednak. Na szpitalnym korytarzu wręcz kipiał energią, a teraz... Teraz wygląda jak po dwunastogodzinnej zmianie w pracy. Pewnie gdyby nie to, już dawno odciągnęłabym go na bok i zrobiła mu awanturę o jego kłamstwa i manipulacje. Tyle że nie dobija się leżącego, więc i ja tego nie zrobię. Nie dziś. Na wyrzuty i klótnie jeszcze przyjdzie pora. Teraz muszę patrzeć na Chadwicka jak na dawnego przyjaciela, którym mimo tajemnic i kłamstw wciąż jest. W końcu to on był jedyną osobą spośród dawnych znajomych, z którą miałam w miarę regularny kontakt.



– To później. Teraz chcę, żebyście mi wszystko wyjaśnili. Mam masę pytań.

– Sam nie wiem, od czego miałbym zacząć. – Chłopak chowa twarz w dłoniach, żałośnie jęcząc.

Naprawdę jest z nim kiepsko.

To okropne, jak spotkanie jednej osoby może obudzić w nas miliony bolesnych i zakopanych głęboko wspomnień.

– Może po prostu zadawaj nam pytania, a my będziemy odpowiadać – proponuję.

Tak będzie zdecydowanie łatwiej i będziemy mieli pewność, że nie pominie żadnej ważnej kwestii. Nie mam pojęcia, jak Layla zareaguje na wiadomość o tym, że ja i Nathaniel znamy się od dziecka. Mam nadzieję, że przyjmie to ze spokojem i wsłucha się we wszystko, co z Chadem mamy jej do powiedzenia.

– Dobra, niech będzie. Pierwsze pytanie, które pewnie nawet was nie zaskoczy. – Na jej usta wkrada się promienny uśmiech. – Naprawdę znacie się prawie dwadzieścia lat?

Jak na zawołanie w tym samym momencie potwierdzająco kiwamy głowami. Poznaliśmy się jako dzieci. Nie mam pojęcia, ile czasu dokładnie się znamy, ale wiem, że Chad był w moim życiu od zawsze. Podobnie jak Audrey i Nathaniel. Cała nasza czwórka była nierozłączna. Wiadomo, w paczce było dużo więcej osób, jednak my zdecydowanie byliśmy sobie najbliżsi i zawsze mogliśmy na sobie polegać.

Do czasu.

– A jak się poznaliście? Mieszkaliście gdzieś blisko siebie?

– My...

– Ja...

Zaczynamy jednocześnie i w tym samym momencie przerywamy. Kiwam w stronę chłopaka, żeby kontynuował. Wolę, aby on to zrobił.

– Mieliśmy swoją paczkę przyjaciół. Ja, Brittan, Nate i kilka innych osób. Zaczęło się od tego...

– Stop! – Layla wchodzi mu w zdanie i już wiem, że nie wróży to niczego dobrego.

Dziewczyna taksuje nas wzrokiem, jakby starała się coś wyczytać z naszych twarzy. Czuję się jak przestępca, który zaraz usłyszy swój wyrok. To ten moment. Teraz żałuję, że od razu z Nathanielem nie wyznaliśmy jej całej prawdy.

– Chad, kochany... – zaczyna, delikatnie przy tym mrużąc oczy. – W szpitalu przyznałeś, że znacie się z Brittan od jakichś dwudziestu lat. Jakim cudem?

– Nie widzę w tym żadnego cudu. Znam ją praktycznie od zawsze. – Chłopak obojętnie wzrusza ramionami. – Dorastaliśmy na jednym osiedlu. Chwila... ty nie wiedziałaś? Nate ci nie mówił?

I właśnie w tym momencie Layla patrzy na mnie z miną, która niemal krzyczy: „Masz minutę, żeby wszystko mi wyjaśnić!”.

– Więc tak...

Biorę głęboki oddech i zaczynam mówić. Wszystko po kolei. Opowiadam jej o swoim wyjeździe i obietnicy, jaką złożyliśmy sobie z Nathanielem odnośnie do listów pisanych raz w miesiącu. Mówię o tym, że w międzyczasie nasz kontakt się urwał i nie miałam pojęcia o jego wypadku ani utracie pamięci. Przychodzi mi to z ogromnym trudem, ponieważ wciąż zastanawiam się, jak dziewczyna zareaguje na te wszystkie informacje.

– Dopiero kiedy spotkaliśmy się na imprezie u nas w mieszkaniu, dowiedziałam się o jego wypadku. I o tym, że razem z nim jechała Audrey. Moja przyjaciółka. Byliśmy zdezorientowani... Sami nie do końca wiedzieliśmy, jak się zachowywać. Nigdy w życiu nie przypuszczałabym, że Nathaniel to twój kuzyn. Oboje uznaliśmy, że łatwiej będzie udawać, że nic nas nie łączy, żeby

uniknąć niepotrzebnych pytań. Chociaż w zasadzie on wciąż nie do końca mnie pamięta. Ciągłe czyta mój pamiętnik i oboje liczymy, że niedługo przypomni mu się coś więcej.

Po moim cholernie długim monologu następuje grobowa cisza, przerwana jedynie naszymi nierównymi oddechami. Naprawdę czuję się tak, jakbym czekała teraz na wyrok. Jak małe dziecko, które zrobiło coś złego i spodziewa się zaraz dostać karę od rodziców. Tak się właśnie teraz czuję.

Dopiero po kilkunastu długich sekundach Layla w końcu raczy mnie swoim spojrzeniem. Tyle że kompletnie nic nie potrafię z niego wyczytać. Nie jest zła. Nie wygląda też na zawiedzioną. Po chwili kąci jej ust lekko drgają i zanim zdążę mrugnąć, na twarzy brunetki pojawia się promienny uśmiech. To chyba ostatnia reakcja, jakiej mogłam się spodziewać. Prędzej oczekiwałam wyrzutów i żalu. Może chwilowego obrażenia się na mnie. Ale na pewno nie tego, że dziewczyna będzie zadowolona z tego, że ją okłamałam.

Czy to normalne?

– Od samego początku podejrzewałam, że się znacie. Kiedy Nathaniel pierwszy raz przyszedł do naszego mieszkania, wyglądałaś, jakbyś zobaczyła ducha. On zresztą też. Później byłaś taka milcząca i nieobecna, a na końcu zniknęliście we dwoje w twoim pokoju i długo rozmawialiście. Od razu pomyślałam, że coś jest na rzeczy – mów, w dalszym ciągu się uśmiechając.

Jestem w szoku.

Nie przypuszczałabym, że Layla od razu zauważyła dziwne napięcie pomiędzy mną a Walkerem, chociaż muszę przyznać, że niezbyt się kryliśmy z emocjami. I cholera! Zauważyła nasze zniknięcie, a ja naiwnie wierzyłam, że wszyscy są zbyt pijani, aby spostrzec, że nas nie ma.

Dawno nie byłam w tak wielkim szoku.

– Żałuj, że nie możesz zobaczyć swojej miny w tym momencie. – Brunetka wybucha gromkim śmiechem.

– Po prostu jestem w szoku. Kiedyś zagłębimy się w ten temat jeszcze bardziej.

Dziewczyna energicznie kiwa głową. Następnie przenosi spojrzenie ze mnie na Chada i wcelowuje w niego wskazujący palec.

– Kim był ten facet, którego spotkaliśmy przed szpitalem? Byłam pewna, że jeszcze moment i się na niego rzucisz.

Liczyłam, że jednak Layla nie poruszy tematu Archera. Chociaż to oczywiste, że jest ciekawa. Na jej miejscu pewnie też bym była.

Widzę, jak na twarzy bruneta pojawia się cień wątpliwości, który w ułamku sekundy zamienia się w obojętność. To przykry i nietypowy widok. Z reguły Chad jest tym, który zabawia towarzysztwo. Nie tym, który musi ukrywać swoje prawdziwe emocje.

– Archer Scott – duka niechętnie. – Mój były przyjaciel.

– Były? – dopytuje Layla.

Chad unika wzroku dziewczyny jak może. Wiem, że wracanie do tamtych wspomnień jest dla niego bolesne, mimo że minęło tak wiele lat. Chłopak bierze głęboki oddech, po czym zaczyna opowiadać.

– Gdy miałem piętnaście lat... byłem w związku. To była moja pierwsza miłość. Cholera, byłem w nią wpatrzony jak w obrazek. Była cudowna, piękna, bystra i inteligentna. I mimo że byłem głupim dzieciakiem, czułem, że przy niej mógłbym zdobyć cały świat. – Z każdym kolejnym jego słowem mam wrażenie, że coraz bardziej się rozpadam. Bo wiem, że to nie będzie historia ze szczęśliwym zakończeniem. – Przyjaźniłem się wtedy z Archerem. Wiedział, że cholernie mi na tej dziewczynie zależy. W moje piętnaste urodziny całą ekipą pojechaliśmy na imprezę na plażę. Świetnie się bawiłem, uważałem, że moje życie nie mogłoby wyglądać lepiej. Upiłem się. Było ze mną tak źle, że przez

ponad dwie godziny Nathaniel siedział ze mną w łazience, bo non stop wymiotowałem. Pierwszy raz byłem wtedy tak pijany. — Po tych słowach na jego ustach pojawia się ledwo widoczny uśmiech. Pamiętam ten dzień. Pamiętam, jakby to było wczoraj. — Kiedy doszedłem do siebie, postanowiłem wrócić na imprezę. Miałem wrażenie, że jest na niej jeszcze więcej osób niż wcześniej. Przechodziłem się przez tłum i w pewnym momencie zobaczyłem... Zobaczyłem, jak Archer całuje moją dziewczynę. Był jednym z moich dwóch najlepszych przyjaciół. Znał mnie od zawsze. Wiedział, jak szczęśliwy z nią jestem, a mimo to zaprzepaścił lata naszej przyjaźni. Później się okazało, że dosypał jej czegoś do drinka i dlatego tak łatwo mu uległa. A najgorsze jest to, że po wszystkim usłyszałem od niego tylko pierdolone „tak czasem w życiu bywa”. — Prycha, a na jego twarzy coraz wyraźniej maluje się złość i irytacja.

Nie mówi nic więcej. Patrzy na Laylę, jakby czekał na kolejne pytanie. Ja nie zamierzam się wtrącać. Siedzę w milczeniu, obserwując rozwój sytuacji. Samo wspomnienie tamtej nocy powoduje, że mój humor momentalnie się zmienia. Chad na to nie zasługiwał. Nikt nie zasługuje, żeby przyjaciel wbił mu nóż w plecy.

On i Audrey byli dla siebie stworzeni, ale Archer im to odebrał.

— Co było potem z tą dziewczyną?

— Nie potrafiłem wrócić do tego, co było dawniej. Zdawałem sobie sprawę, że ją zmanipulowałem, ale to wciąż siedziało we mnie. Kochałem ją, cholernie ją kochałem. Była dla mnie wszystkim, ale z tyłu głowy wciąż miałem ten obraz. Kiedy była przy mnie i zamykałem oczy... widziałem ich. Jednak była moim wszystkim i nie potrafiłem tego zmienić. Odciąłem się od Archera, ale od niej nie potrafiłem. Mieliśmy ze sobą kontakt. Przyjaźniliśmy się, zawsze mogła na mnie liczyć. Była mi bardzo bliska, mimo że po tych wydarzeniach nie umiałem z nią być. Teraz tego żałuję.

Byłem głupim dzieciakiem. Gdybym cofnął czas, nie wahałbym się nawet sekundy i po prostu bym jej wybaczył, bo w tym, co się wydarzyło, nie było jej winy. Teraz to wiem. I żałuję, że ją straciłem.

Słowo „straciłem” uderza we mnie z niewyobrażalną siłą. Chce mi się płakać. Mam ochotę uciec do swojego pokoju i nie wychodzić z łóżka przez następnych kilka godzin. Życie jest niesprawiedliwe. Nie spodziewałam się, że Chad przez ostatnie lata zbierze się na tak głębokie refleksje. Był dzieciakiem, kiedy to się stało. To prawda. Jednak to nie zmienia faktu, że nigdy nie powinien zrywać z Audrey przez to, jak zachował się Archer. Bo to on wszystko zaplanował i wykorzystał moment, kiedy została sama. Przez długie miesiące pocieszałam ją po rozstaniu z Chadem i obwinałam się o to, że wcześniej wróciłam z imprezy. Gdybym wtedy została dłużej, pewnie ich historia miałaby nieco inne zakończenie.

– Mówisz o niej z taką czułością, jakbyś nadal ją kochał.

– Kocham ją całym sobą, Laylo. – Pierwszy raz dzisiejszego wieczoru na twarzy chłopaka pojawia się szczery, niewymuszony uśmiech. – Zawsze będę ją kochał. Była całym moim światem.

*Była naszym słońcem w pochmurny dzień.*

– Może jeszcze nic straconego? Napisz do niej!

– Myślę, że raczej by nie odpisała.

– Dlaczego? – dopytuje brunetka.

– Ponieważ nie żyje – mówi Chad i zanim Layla zdąży cokolwiek odpowiedzieć, wstaje z miejsca i wychodzi do kuchni.

Po moim policzku spływa pojedyncza łza.

Boli mnie to, że on cierpi. Boli mnie to, że nie miał szansy pogodzić się z Audrey i spróbować od nowa. Ona tak bardzo tego pragnęła. Miesiącami wypłakiwała mi się w ramię, marząc jedynie o tym, aby kiedyś zapomniał o jej pocałunku z Archerem i chciał być z nią od nowa. Zaczynając z czystą kartą.

A teraz to niemożliwe.

Do końca życia będzie się zastanawiał nad tym, co by było, gdyby... Jestem pewna, że prędzej czy później życie znowu by ich połączyło.

– Tą dziewczyną była Audrey... wasza zmarła przyjaciółka.

W odpowiedzi jedynie kiwa głową. Jestem pewna, że gdybym teraz się odezwała, rozplakałabym się jak małe dziecko.

– Koniec tego smętnego gadania, czas się upić! – Krzyk Chada sprawia, że momentalnie wracam do żywych.

Chłopak nie przyjmuje żadnych słów protestu. Zanim się obejrzę, trzymam w ręku kieliszek z winem, a na stole stoją trzy pełne butelki przeróżnych trunków. Nie mam pojęcia, skąd to wytrzymał, ale jedno jest pewne: wszyscy tego potrzebujemy. Ten dzień dał nam w kość pod każdym względem i jedyne, co może nam pomóc, to po prostu chwila zapomnienia o wszystkich problemach.





# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
  2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
  3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

*Czy z cieni ponurej przeszłości  
może się wynurzyć jasna przyszłość?*

Po powrocie do Portland Brittan Davis przekonuje się, że wiele rzeczy w rodzinnym mieście jest innych, niż się spodziewała. Jej najlepsza przyjaciółka Audrey nie żyje, a Nathaniel Walker, młodzięcza miłość, stracił pamięć. Na światło dzienne wychodzą kolejne kłamstwa, którymi przez lata Britt była karmiona przez Chadwicka Meestera. Chad celowo starał się utrzymać ją w błogosławionej niewiedzy. Teraz, jeden po drugim, fakty wreszcie wychodzą na jaw.

Gdy Nathaniel Walker, przeciążony przeżyciami ostatnich dni, traci przytomność i trafia do szpitala, pod drzwiami jego sali spotykają się wszyscy – Chad, Britt i jej współlokatorka Layla, a nawet Archer Scott, kiedyś najlepszy kumpel Chada. Nadchodzi czas wyjaśnień. Domaga się tego Layla, ale potrzebują ich wszyscy. Jedynie prawda może oczyścić atmosferę i dać im szansę na nowy początek. Warunek jest taki, że własne tajemnice ujawni także Nate. A jego prawda może się okazać zbyt trudna do przyjęcia nie tylko dla Brittan, ale i dla Chadwicka...

Patroni medialni:



**beyA** 16+  
beyA.pl

ebook dostępny na:  
**ebookpoint**

ISBN 978-83-289-1872-6



9 788328 918726

cenę: 49,90 zł